

IDŹ DO:

- ▶ Spis treści
- ▶ Przykładowy rozdział

KATALOG KSIĄŻEK:

- ▶ Katalog online
- ▶ Zamów drukowany katalog

CENNIK I INFORMACJE:

- ▶ Zamów informacje o nowościach
- ▶ Zamów cennik

CZYTELNIA:

- ▶ Fragmenty książek online

Do koszyka



Do przechowalni



Nowość

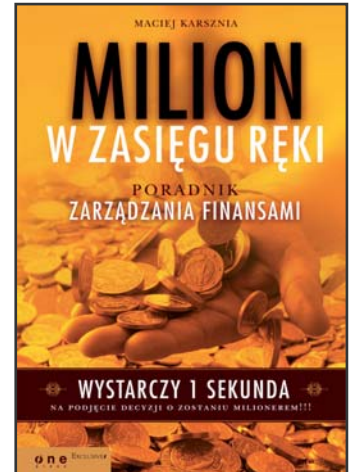


Promocja

Milion w zasięgu ręki

Poradnik zarządzania finansami

Autor: Maciej Karsznia
 ISBN: 978-83-246-2317-4
 Format: A5, stron: 168



Wystarczy 1 sekunda na podjęcie decyzji o zostaniu milionerem!!!

Samochód Jamesa Bonda. Złoty zegarek. Luksusowy sznur pereł. Koń pełnej krwi. Podróż dookoła świata. Mała wyspa na którymś z oceanów. Gwiazdka z nieba...

A Ty – co zrobisz ze swoją fortuną?

Uwielbiasz zapach pieniędzy? A może wcale Cię one nie upajają, ale za to uwielbiasz rzeczy, które możesz sobie za nie kupić? Bez względu na Twoje pobudki ta książka pomoże Ci zdobyć spory kapitał na bardzo dobry początek. To tak, jakbyś już właściwie miał milion.

Książka Milion w zasięgu ręki jest efektem kilkunastu lat stałego zainteresowania rynkiem kapitałowym jej autora. Przez te lata zmieniał się rynek, powstawały nowe produkty finansowe, coraz więcej ludzi zaczynało swoją przygodę z obracaniem pieniędzmi i popełniało podstawowe błędy. Zebrany w takich warunkach багаż doświadczeń pozwolił na sformułowanie wniosków i metod, dzięki którym Ty unikniesz nieprzyjemnych potknięć i wygrasz z czającą się za rogiem poczwarą kryzysu.

Inwestują bogaci, czy mnie się też opłaci?

- Proste i zrozumiałe wyjaśnienia skomplikowanych mechanizmów finansowych.
- Trzy skuteczne strategie inwestycyjne – inwestowanie systematyczne, strategia Darwina, ucieczka przed spadkami.
- Magia procentu składanego.
- Zasady działania funduszy inwestycyjnych.
- Wykresy, przykłady i studia przypadków.
- Oraz wszystko to, co (na temat funduszy) ukrywają politycy.

Spis treści

Podziękowania	5
O autorze	7
Wprowadzenie	9
 Inwestują bogaci, czy nam się opłaci?	 11
Miliard w jeden dzień — spełnienie snu	11
Sposób na 50 000 zł	12
 Sposoby na zdobycie miliona	 15
 Procent składany — jak to działa?	 17
 Co jeszcze jest potrzebne, by zostać milionerem?	 21
 Opowieść o trzech braciach	 25
 Fundusze inwestycyjne	 29
Najlepszy sposób na milion	29
Od kiedy można inwestować w fundusze inwestycyjne	30
Dlaczego krajowe fundusze akcyjne?	31
 Jak straciłem 458 000 zł?	 33

Stany Zjednoczone — milion dolarów od babci	41
Bliźniacy	47
Kup sobie volvo	53
Ile tracisz, odkładając decyzję?	59
Kryzys — niech będzie, a ja mam na mieszkanie	63
Strategie inwestycyjne	71
Strategia 1 — inwestuj systematycznie	73
Strategia 2 — strategia Darwina — eliminuj najsłabszych	76
Strategia 3 — uciekaj, gdy akcje spadają — strategia Defender	87
Sprawdź działanie strategii Darwin + Defender	101
Zrób sobie fundusz. Zasady działania funduszy inwestycyjnych	109
Podatki i opłaty	121
Podatki	121
Opłaty	133
Gdzie szukać informacji?	137
Gdzie i jak inwestować?	151
Tusk, Kurski, Niesiołowski, Kalisz i inni politycy — co wiedzą o funduszach, a czego Ci nie mówią?	159
Podsumowanie	163
Dodatkowe pytania i 600 zł dla Ciebie	165

Jak straciłem 458 000 zł?

Cieężko mi o tym pisać czy też opowiadać. Cały czas czuję do siebie żal, że dopuściłem do takiej straty. Stwierdziłem jednak, że książka nie byłaby pełna bez tej opowieści i że najlepiej uczyć się na cudzych błędach. W tym rozdziale dowiesz się, jak straciłem prawie 500 000 zł i jak Ty możesz ustrzec się przed takim błędem. Oto jak do tego doszło.

W czerwcu 1992 roku usłyszałem, że pracownicy funduszu inwestycyjnego Pioneer urządzają spotkanie, na którym będą tłumaczyli zasady inwestowania w fundusze inwestycyjne. Była to całkowita nowość na polskim rynku, a ja interesowałem się takimi nowymi rzeczami. Najlepiej, gdy jeszcze przychodziły prosto z Ameryki. Postanowiłem pójść na to spotkanie. Jednak samemu było mi trochę głupio, więc postanowiłem wziąć ze sobą jakichś znajomych. Studiowałem wtedy fizykę we Wrocławiu i poprosiłem dwóch swoich kolegów ze studiów, Zbyszka i Piotrka, by ze mną poszli: *Chodźcie ze mną na spotkanie na temat inwestowania*. Obaj zgodnie odpowiedzieli: *Nie chce nam się, daj spokój, to nas nie interesuje*.

Chodźcie ze mną, będzie ciekawie, proszę, nie chce mi się tam iść samemu — nalegałem. Dobra, pójdziemy, ale po spotkaniu postawisz nam piwo — łaskawie wyrazili zgodę.

Poszliśmy, w sali wykładowej lekko zaciągający z amerykańska facet pod krawatem udawał, że inwestowanie w fundusze inwestycyjne jest najlepszą drogą do wzbogacenia się. Rzucił na ścianę folie (1992 rok, nie było jeszcze laptopów i projektorów) z kolorowymi wykresami. Wszystkie odnosiły się do rynku amerykańskiego, w Polsce Pioneer był pierwszym funduszem i nie miał jeszcze żadnej historii. Prelegent udawał, że systematyczne wpłacanie długoterminowe nie jest ryzykowne, a na pewno jest zyskowne.

Przekonał mnie i Zbyszka. Piotrek pozostał sceptyczny. Twierdził, że Polska to nie Stany, że na pewno u nas to się nie uda, że ludzie w Polsce nie będą chcieli z tego korzystać, że lepiej jest żyć, niż głupio oszczędzać. Razem ze Zbyszką postanowiliśmy wpłacać systematycznie po 600 zł rocznie. Niektórzy jeszcze pewnie pamiętają, że w 1992 roku operowaliśmy starymi złotymi i przeciętny Polak zarabiał kilka milionów złotych (tak, wszyscy byliśmy wtedy milionerami — i ja się pytam: komu to przeszkadzało?). Wpłacaliśmy więc po 6 000 000 starych złotych. W dalszej części książki będę się już posługiwał nowymi złotymi i wszystkie przeliczenia dokonane zostaną automatycznie. 600 zł w 1992 roku to było na 2009 rok jakieś 3200 zł. W każdym razie wpłaciłem te 600 zł i niepostrzeżenie minął rok, zbliżał się termin kolejnej wpłaty. Przed terminem wpłaty razem z moją narzeczoną, przyszłą żoną, jedyną i dotychczasową, pojechaliśmy na tydzień do Szklarskiej Poręby. Na tym wyjeździe trochę zaszałeliśmy i nieopatrznie wydałem o kilka złotych za dużo. Nie było mnie stać na to, by wpłacić pełną kwotę do funduszu. Stwierdziłem, że jak mam wpłacać mniej, to lepiej nie wpłacać w ogóle.

I tak moja inwestycja umarła śmiercią naturalną — tak samo, podejrzewam, jak niejedna próba systematycznego oszczędzania. Jestem gotów się założyć, że Ty również masz takie próby za sobą i że również dokonałeś jednej lub kilku wpłat, po czym jakieś inne ważne sprawy odwiodły Cię od oszczędzania. Stwierdziłem, że jak zarobię większe pieniądze, to wtedy zainwestuję i się odkuję, a inwestowanie takich drobnych kwot nie ma najmniejszego sensu.

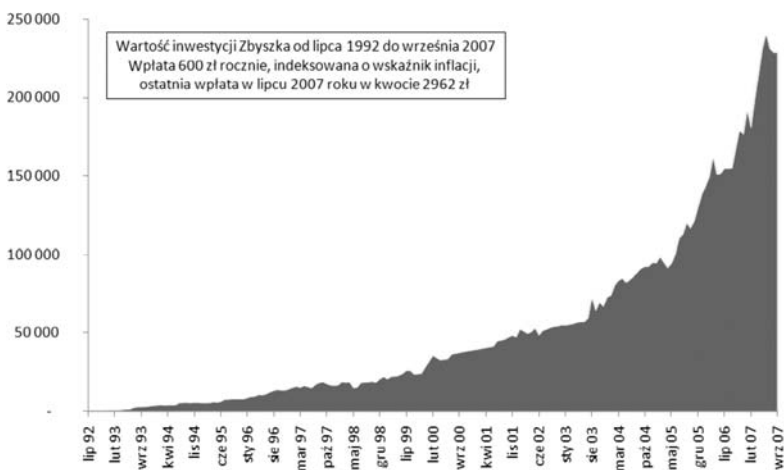
W grudniu 2007 roku Zbyszek zaprosił nas na parapetówkę. Kupił właśnie 100-metrowe mieszkanie. Poszliśmy na imprezę i, jak to w czasie parapetówki, dobrze się bawiliśmy. W pewnym momencie Zbyszek powiedział: *Maciek, chodź na taras, pokażę ci panoramę Wrocławia*. Wyszliśmy. Jak to we Wrocławiu — kto nie był, niech żałuje — mieszkanie w centrum, to i widok godny centrum, śmietnik z lewej, śmietnik z prawej, ale mieszkanie naprawdę ładne. *Maciek, chciałem ci podziękować* — zaczął Zbyszek. Zdziwiłem się nieco. Zastanawiałem się, za co chciał mi podziękować. Nie widziałem powodu, dla którego trzeba mnie było wyciągać na taras i wyrażać tak poważnym tonem swoje podziękowanie. Widocznie na mojej twarzy widać było zdziwienie, ponieważ Zbyszek kontynuował: *Pamiętasz, jak na początku lat 90. zaprosiłeś mnie na spotkanie dotyczące inwestowania?* Nie do końca pamiętałem, ale po chwili ciężkiej pracy prawej, a może lewej, półkuli mózgu coś zaczęło mi świtać. *Widzisz, ja od tamtej pory systematycznie wpłacałem na fundusz po 600 zł, indeksowałem to o wskaźnik inflacji, a we wrześniu tego roku, jak chciałem kupić to mieszkanie, to miałem na swoim koncie 229 000 zł. Sprzedałem swoje 45-metrowe mieszkanie, wziąłem niewielki kredyt hipoteczny i kupiłem to wspa- niale 100-metrowe mieszkanie. I za to chciałem ci podziękować.* Nie powiem, zrobiło mi się przyjemnie, jednak zdziwiłem się, skąd nagle takie podziękowanie za coś, co wydarzyło się 15 lat temu i co sam ledwo pamiętam. Spytałem o to Zbyszka. *Widzisz, ostatnio spotkałem Piotrka, pamiętasz go, prawda?* — zapytał Zbyszek.

Oczywiście, że pamiętam. Co u niego? — zapytałem. Zbyszek odpowiedział: No cóż, rozmawialiśmy z godzinę i strasznie się zdołowałem tą rozmową. Piotrek dalej pracuje w tej firmie, w której razem zaczynaliśmy, ma rodzinę, dwoje dzieci, mieszkanie na Krzyżkach i non stop narzeka. Całą godzinę narzekał, jak to jest ciężko, że ma mnóstwo kredytów, że ledwo wyrabia się ze splatą rat za mieszkanie. Co będzie, jak straci pracę, że strasznie zazdrości mi tego, że mogę sobie pozwolić na wyjazdy zagraniczne, a on cały czas musi jeździć nad nasze morze i że ogólnie życie jest do bani. Uświadomiłem sobie wtedy, że przecież z Piotrkim mamy to samo wykształcenie. Nie dość tego, zaczynaliśmy na tym samym stanowisku w tej samej firmie, a Piotrek był nawet zdolniejszy ode mnie. Tylko ja jakoś zmieniłem cztery razy pracę i udało mi się trochę zaoszczędzić, a on pozostał w miejscu, w którym zaczynaliśmy. Przypomniałem sobie wtedy to spotkanie inwestycyjne, na które nas zaciągnąłeś, i przypomniałem sobie jego reakcję na to, że należy systematycznie inwestować. Zrozumiałem, że to w jakiś sposób określiło nasze dalsze życie. Za to chciałem ci podziękować. Pomyślałem sobie: O rany, jakie to głębokie, jestem naprawdę dobry. I wszystko byłoby dobrze, dalej byłbym w szampańskim nastroju, gdyby nie następne zdanie, które wypowiedział Zbyszek: A ty, Maciek, ile zarobiłeś na tych funduszach? W tym momencie przed oczami przemknęło mi całe moje życie. Przypominałem sobie wtedy dokładnie ten rok, w którym po raz pierwszy zacząłem inwestować, i jak po roku miałem dość. Uświadomiłem sobie, ile straciłem i że dopiero od 2000 roku inwestuję systematycznie z myślą o swojej przyszłości. Jednak odpowiedziałem: Swoje zarobiłem, nie było źle.

A co Ty odpowiesz za 15 lat, gdy znajomy spyta Cię: *Ile zarobiłeś na funduszach?* Uśmiechniesz się wtedy, ciepło pomyślisz o swoim

życiu i odpowiedź: *Och, całkiem nieźle, mam już jakieś 700 000 zł i jestem spokojny o swoją przyszłość*. Przypomnisz sobie wtedy dzień, w którym czytałeś tę książkę, i będziesz zadowolony z decyzji, jaką dzisiaj podjąłeś — o rozpoczęciu systematycznego inwestowania. A ja, cóż miałem Zbyszkowi odpowiedzieć? Szybko zmieniłem temat i zadałem mu pytanie o to, ile wpłacił przez te lata. Miałem nadzieję, że może 150 000 zł. Zbyszek powiedział, że wpłacił około 33 000 zł. Poprosiłem go o jakieś wydruki, gdyż zaświtała mi myśl, że będzie dobrym przykładem w mojej pracy — jako osoba, która doszła do czegoś dzięki małej, a systematycznej inwestycji. Zbyszek pokazał mi te wydruki.

Oto jak wyglądała inwestycja Zbyszka (wykres 3).

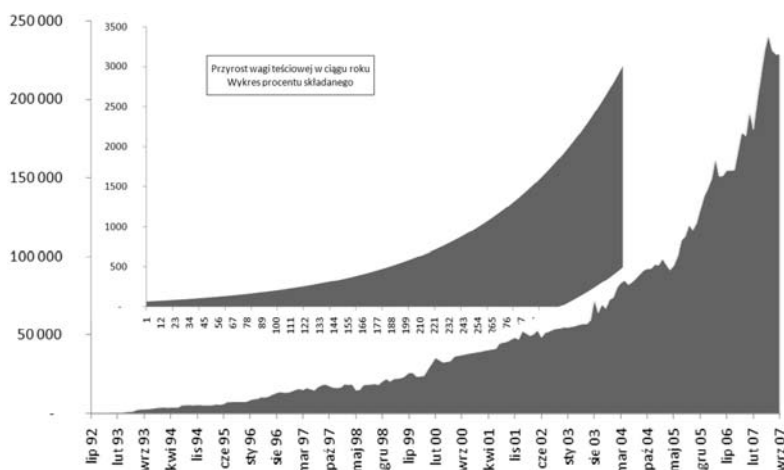


Wykres 3

Wpłacił 33 800 zł, a wybrał we wrześniu 2007 roku 228 800 zł. Zdradzę Ci jeszcze jedną tajemnicę: Zbyszek nie jest znawcą giełdy czy funduszy. Stosował trzy proste strategie inwestycyjne, które będziesz miał okazję poznać w dalszej części książki. Nie

kombinował, nie stresował się, jak mu inwestycja krótkoterminowo spadała. Wiedział, że inwestując długoterminowo, i tak wyjdzie się na swoje.

Zbyszek zarobił dzięki procentowi składanemu. Sytuacja giełdowa w tym czasie nie była ani lepsza, ani gorsza niż teraz. Zobacz na poniższym wykresie (4), jak wyglądała inwestycja Zbyszka w porównaniu do wykresu procentu składanego z historii o teściowej.



Wykres 4

Oba wykresy są bardzo podobne. Już wiesz, dlaczego Zbyszek miał pieniądze na swoje nowe mieszkanie?

Dlaczego tytuł rozdziału brzmi „Jak straciłem 458 000 zł?”. Ponieważ w przeciwieństwie do Zbyszka mam kredyt na mieszkanie w wysokości 229 000 zł. Muszę więc najpierw zarobić 229 000 zł, by wyjść na zero. Potem zaś muszę zarobić drugie 229 000 zł, by dogonić Zbyszka. Na dzień dzisiejszy brakuje mi 458 000 zł. Tyle pieniędzy straciłem.

Ale to nie jest najgorsze, najgorsze dopiero Ci zdradzę. Po parape-
tówce u Zbyszka i po przeliczeniu tego wszystkiego powiedziałem
o tym mojej żonie. Zobaczywszy wykresy, zadała mi tylko jedno
pytanie: *Maciek, a gdzie my mamy te pieniądze, czemu my nie mamy
zaoszczędzonych 230 000 zł?* Nieśmiało próbowałem się tłumaczyć,
że byłem młody i że oszczędzanie nie wydawało mi się wtedy
dobrym pomysłem. *Jak mogłeś być taki głupi?* — skwitowała moje
tłumaczenie tym stwierdzeniem. I wiesz co — ma rację. Sam
się zastanawiam: *Jak mogłem być taki głupi?*

Jak myślisz, jakie będzie następne 15 lat? Lepsze, gorsze czy takie
same? Ile miałbyś pieniędzy, gdyby sytuacja rynkowa była taka
sama jak w latach 1992 – 2007, czyli wszystkie kryzysy giełdowe
i wszystkie czasy hossy powtórzyłyby się? Spotykamy się dzisiaj
i zaczynasz inwestować od kwoty 3000 zł rocznie, co roku wpłacasz
na fundusze tę kwotę, co roku indeksujesz ją o wskaźnik inflacji
i za 15 lat realizujesz zyski ze swojej inwestycji. Jak myślisz, ile
miałbyś pieniędzy, gdyby sytuacja giełdowa się powtórzyła, gdyby
nie było ani lepiej, ani gorzej? Byłoby to około 1 144 000 zł (jeden
milion sto czterdzieści cztery tysiące złotych).

Wyobraź sobie, że siedzisz w fotelu, czytasz gazetę, a tu przychodzi
do Ciebie czek na kwotę milion sto tysięcy złotych. Jak się czujesz?
Na co wydasz te pieniądze?

Stany Zjednoczone — milion dolarów od babci

W Polsce w fundusze można inwestować od 1992 roku, więc, można powiedzieć — niedługo. W Stanach, jak pamiętacie, w otwarte fundusze inwestycyjne można inwestować od 1924 roku, a giełda liczy już ponad 200 lat.

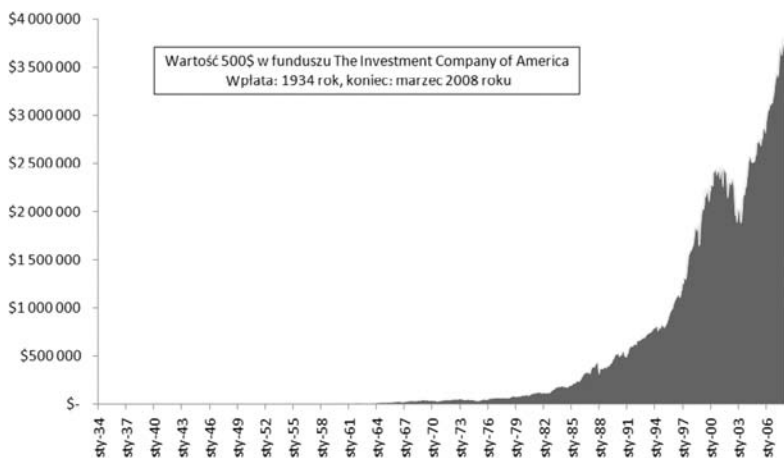
Wyobraź sobie, że jest marzec 2008 roku, właśnie przeglądasz stare rodzinne szpargały po praprababci. Jedyne, co wiesz, to to, że w latach 30. XX wieku babcia mieszkała w Stanach Zjednoczonych. Znajdujesz kilka zdjęć i kilka dokumentów. Jeden zwraca Twoją uwagę, wygląda jak jakiś certyfikat czy też dokument potwierdzający nabycie jakichś akcji lub czegoś podobnego. Okazuje się, że masz przed sobą dokument potwierdzający nabycie przez Twoją babcię 461,25 jednostek uczestnictwa jakiegoś amerykańskiego funduszu. Babcia wydała na to 500 dolarów. Zastanawiasz się, czy to jest coś warte. Może będzie z tego kilka groszy. Sprawdzasz dalej, fundusz nazywa się The Investment Company of America.

Włączasz internet i szukasz. Pierwsza niespodzianka: fundusz nadal istnieje, druga: okazuje się, że możesz zrealizować ten certyfikat i otrzymać pieniądze. Wysyłasz zapytanie do Stanów o kwotę do wypłaty.

W międzyczasie zbierasz trochę informacji o swojej babci. Zastanawiasz się, ile warte było 500 dolarów w 1934 roku. Po krótkich poszukiwaniach ustalasz, że za 500 dolarów można było w 1934 roku kupić nowy samochód — forda. Pamiętasz? Henry Ford w tamtych czasach powtarzał: *Możesz wybrać każdy kolor samochodu, pod warunkiem że będzie czarny*. Henry Ford jako pierwszy wprowadził taśmę produkcyjną do swoich fabryk i do perfekcji opanował masową produkcję, dzięki czemu mógł zaproponować dobre ceny na swoje samochody. Miał on również inne powiedzenie, które bardzo mi się podoba, a brzmi ono: *Myślenie jest jedną z najcięższych prac, dlatego tak niewielu się go podejmuje*.

Wracajmy jednak do naszej babci. Wiesz już, że za 500 dolarów można było w 1934 roku kupić nowy samochód. Ile warte są te pieniądze dziś? Tutaj pomocą służą dane dotyczące inflacji w USA. W 2008 roku 500 dolarów warte było około 8650 dolarów. Zarobki robotnika w 1934 roku wynosiły przeciętnie około 50 dolarów miesięcznie. Myślisz: „Jest dobrze. Istnieje szansa, że będę miał około 10 000 dolarów. Przyda się na drobne wydatki”. Mija tydzień, drugi, a Ty z niecierpliwością czekasz na odpowiedź z funduszu. Wreszcie jest, przychodzi. Szybko otwierasz maila i czytasz, widzisz jakąś kwotę, liczysz zera, nijak nie może Ci się to zgodzić. Prosisz sąsiadkę, która zna angielski lepiej od Ciebie, i razem próbujecie dojść do kwoty, która Ci się należy. Jednak nie chce wyjść inaczej, kwota, którą masz otrzymać, to 3 300 000 dolarów (trzy miliony trzysta tysięcy dolarów). Tak. Sprawdzasz jeszcze raz. Nadal to trzy miliony dolarów, nie chce być inaczej. A to wszystko dzięki wpłacie

w 1934 roku kwoty 500 dolarów i trzymaniu jej w jednym funduszu do 2008 roku. Bez żadnej strategii, bez zmian, bez kombinowania. Poniżej znajduje się wykres (5) wartości tych 500 dolarów od 1934 roku.

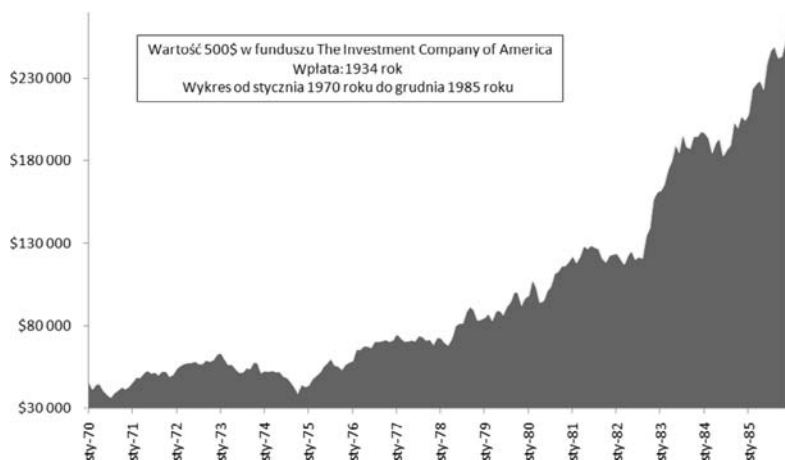


Wykres 5

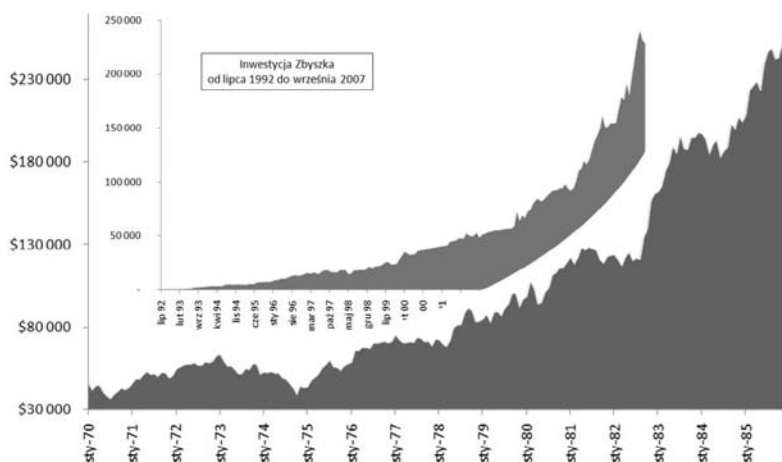
Do lat 70. XX wieku nie bardzo coś widać, kwota była zbyt mała. Wykres (6) na następnej stronie przedstawia 15 lat tej inwestycji — od 1970 roku do 1985 roku.

Gdybyśmy wzięli pod uwagę każdy inny okres obejmujący 15 lat, to wykres wyglądałby podobnie. Czy czegoś Ci on nie przypomina? Może wykres inwestycji Zbyszka? Na następnej stronie zestawienie obu wykresów (7).

Wyglądają prawie tak samo, prawda? To właśnie jest magia procentu składanego. To on odpowiada za zyski zarówno u naszej babci, jak i u Zbyszka. Dobrze, ale na pewno ciśnie Ci się na usta jedno pytanie: *Jaki szalony procent trzeba rocznie uzyskiwać, by*



Wykres 6



Wykres 7

mieć z 500 dolarów ponad trzy miliony? Tutaj po raz kolejny Cię zaskoczę: wystarczy rocznie mieć około 12,65% zysku. Taki zysk wystarczy, byś w 2008 roku mógł kupić sobie 200 nowych, prosto z salonu, Fordów Focusów.

Twoja babcia w 1934 roku zainwestowała kwotę wystarczającą na kupno jednego forda, po to, byś Ty mógł sobie kupić ich 200. Warto mieć taką babcię, prawda? Oczywiście każdy w tym momencie powie: „O rany, 75 lat, kto by chciał tyle czekać?”. I pewnie będzie miał rację, ale czy nie fajnie by było, gdyby jednak Twoja babcia nie myślała tylko o sobie i wpłaciła te 500 dolarów dla Ciebie?

Pamiętasz historię o Zbyszku? Wspominałem w niej, że w 1992 roku wpłaciłem na fundusz 600 zł i nie kontynuowałem tej inwestycji. W 1992 roku 600 zł było jak 3200 zł dzisiaj. Nie wspominałem, co zrobiłem z tymi pieniędzmi. Do dziś są w funduszach, inwestuję zgodnie ze strategią, którą poznasz w następnych rozdziałach, i na dzień dzisiejszy (kwiecień 2009) mam uzbierane około 34 000 zł. Za 4 lata moja córka idzie na studia. Jeżeli dalej będę osiągał takie zyski, to powinienem mieć kwotę około 87 000 zł, co da jej jakieś 2000 zł miesięcznie. Jak myślisz, jak to pomoże jej i mnie? Czy nie warto jednak pomyśleć bardziej długoterminowo, niż tylko widzieć koniec własnego nosa? Z jednej wpłaty — 600 zł w 1992 roku — mam szansę dać swojej córce 2000 zł miesięcznie na studia. A to wszystko dzięki podjęciu odpowiedniej decyzji i stosowaniu prostej strategii inwestycyjnej, o której opowiem w następnych rozdziałach.